№ 255. Kraków 5 Listopada — Wtorek. Rok 1850

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 30 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowo rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków 4 listopada.

Jednym z obowiązków gmin w państwie austryackiém jest kwaterowanie wojska, tak stałą tworzącego załogę, jako też w przechodzie na krótki czas przebywającego. Lubo część wydatków na ten cel przeznaczonych, powraca się w opłacie tak zwanego noclegowego uiszczanéj po ½ a niekiedy po całym krajcarze od żołnierza i podoficera za każdą noc na kwaterze przepędzoną; przecież obliczyć łatwo, iż za jednego żołnierza nigdy więcéj nad 6 złr. rocznie przypaść nie może, a częstokroć należytość ta i połowy tego nie przenosi, gdy tymczasem mieszkanie i potrzebne sprzęty wraz z posłaniem znane pod ogólną nazwą *serwisu*, najmniéj dwa razy tyle kosztują. Kraków od niedawnego czasu ciężar ten ponosząc, niemając jeszcze jako gmina uregulowanego majątku swego, niezdołał zaprowadzić w wydatkach kwaterniczych oszczędności, do któréj dojść tylko można jednorazowém użyciem kapitału znacznego na wystawienie koszar stałych; ani też niezdołał usunąć niektórych niedogodności, osobliwie z kwaterunków przechodnich po domach prywatnych wyznaczanych.

Co do pierwszego, to jest: koszar stałych, dopóki miasto własnym kosztem wystawić potrzebnéj ich liczby i obszerności nie zdoła, albo nie znajdzie przedsiębiorców, chcących je za małém wynagrodzeniem wyręczyć, dotychczasowe wynajmowanie domów na koszary jakkolwiek kosztowne, pozostać nadal musi. Zwracamy tu jednak uwagę tak przedsiębiorców jak i Rady Miejskiéj, że wystawienie umyślnie na ten cel domów nie tyle wymagałoby nakładu, ile wynosi wartość dzisiejszych koszar zwykle na prywatne pierwiastkowo przeznaczonych mieszkania; bo i komenda wojskowa nie będzie wymagać, aby koszary przy głównych ulicach albo i w rynku się znajdowały, ani też cena podobnego najmu może być tak znaczną, wtedy gdy niejedno lub paroletnie ale dłuższe lub wieczyste umowy o najem zawierane będą. Dostawę nawet serwisu i potrącenie go z opłaty noclegowego, tą samą drogą uskutecznićby można.

Co się tyczy kwater przechodnich, zwyczaj tu istniejący umieszczania tak oficerów jak i żołnierzy po domach prywatnych, wielu niedogodności i znacznych wydatków przez właścicieli domów ponoszonych jest powodem. Pierwsze chętnieby okupiono, drugie zredukowano. Przybywający na kwaterę żołnierze wymagają stósownego ogrzanego pomieszczenia, posłania choćby ze słomy i gorącego jadła, na które dają po pół funta mięsa lub za takowy płacą. Tymczasem rzadko który właściciel domu trzyma ciągle próżną izbę na przypadek kwaterunku, więc albo musi sam z części mieszkania swojego ustępować, albo też wynagrodzić żołnierza za niedogodność. Nadto, gdy co się nieraz zdarza, nagły i niespodziany kwaterunek w późnéj godzinie wieczornéj przypadnie, zkąd tu wziąść parę funtów mięsa, gdzie szukać posłania na kilku ludzi? Niebyłożby to dogodniéj a może i taniéj opłacać jaki-taki podatek kwaterniczy, a uwolnić się zupełnie od kwaterunku *in natura*? Obrady rady gminnéj pragskiéj dały nam poznać zwyczaj w tym względzie tam zaprowadzony. Są tam na ten cel liczne zamówione gospody, gdzie za opłatą 8miu krajcarów żołnierz otrzymuje kwaterę i wszystko co do niéj należy. Możeby u nas wydatek ten jeszcze był mniejszy. A czyliżby nie zapłacił chętnie każdy właściciel domu te 8 krajcarów za żołnierza, byleby nie potrzebował o jego myśleć wygodzie? Nie wątpimy też, żeby się znalazła znaczna ilość mieszkań na podobne gospody użyć się czasowo dających. Kleparz, gdzie każdy dom gościnne posiada izby, możeby się tym sposobem mógł nawet podźwignąć z upadku, w jakim zostaje od czasu ustania handlu zbożowego. Niemasz dnia jednego, gdzieby małe przynajmniéj oddziały pojedyńczych żołnierzy nie potrzebowały umieszczenia. Koszta tego wydatku w przybliżeniu obliczyć by się dały i na mieszkańców rozłożyć, co nie jako ciężar, ale jako dogodność poczytanémby być winno. Prawda, że przy kwaterunkach tak znacznych jakie miasto nasze w zeszłym roku poniosło, niepodobnaby uniknąć kwaterowania po domach prywatnych, ale mamy nadzieję, iż koszta te, choć w części miastu zwrócone będą, bo mu się i słusznie należą, gdy wojska ros. miały być w kwaterowaniu uważane jak wojska c. austryackie. Jeśli Rada Miejska otrzyma zwrot wydatków w tym celu poniesionych, fundusz kwaterunkowy znacznym wsparty kapitałem da się użyć do wielu reform w czynności kwaterowania.

Mówiąc o żołnierzach, niemożemy pominąć i oficerów. Oprócz tych, którzy przy właściwych umieszczeni są oddziałach, codziennie po kilku w interesach służby tędy przejeżdża, lub na czas jakiś bawi. Niegdyś umieszczano ich po większéj części po domach prywatnych, od czasu znacznych przechodów wojsk dla ulżenia i wytchnięcia obywatelom, których domy prawdziwemi były oberżami, umieszczać zaczęto oficerów li tylko po hotelach za opłatą z funduszu kwaterunkowego miejskiego. Wydatek to nie lada, bo kilkanaście tysięcy rocznie wynoszący, znacznie by się dał zredukować, gdyby i tę część kwaterunków w przedsiębiórstwo puszczono. Hotele tutejsze liczą opłatę za kwaterę zwykle po 1 złr. na dobę, oprócz światła i opału; zdaje nam się, żeby można cały dom jeden na ten cel znacznie mniejszym kosztem utrzymywać, jak roczny wydatek kwater oficerskich wynosi. Te kilka uwag przedstawiamy do uwzględnienia tak Radzie Miejskiéj jako i mieszkańcom tutejszym i spodziewamy się, że nie przeminą niepostrzeżone.

Piszą z Tarnowa do *Wanderera* pod dniem 25 października:

Dzisiejszą pocztą poszła do ministeryum petycya mieszkańców Tarnowa o budowę, a właściwie wykończenie gościńca z Tarnowa przez Dąbrowę do Szczucina i brzegów Wisły. Jeszcze w r. 1846 uznano potrzebę i użytek téj drogi, potwierdzono jéj plan i nawet budować ją poczęto, bo już między Tarnowem i Lisią-górą na przestrzeni jednomilowéj przygotowawcze poczyniono roboty, stawiono mosty i pokopano przyrowy. W r. 1848 budowa ta została przerwaną raz dla zaszłych politycznych wypadków, a powtóre, że urzędnicy przy téj budowie zajęci nie łatwo mogli obejść się bez dyet i ważniejsze okoliczności odwróciły naówczas całą uwagę ministeryum od drogi tarnowskiéj. Dziś gdy się zmieniły i czasy i okoliczności, trzebaby znów rozpoczęte ukończyć dzieło, a tém bardziéj, że pomieniona droga dziś o wiele jest ważniejszą niż w r. 1846, bo Dąbrowa przeznaczona jest na siedlisko starostwa obwodowego i sądu, znajduje się téż tam urząd podatkowy, a przytém, że droga ta prowadzi ku Wiśle, któréj żegluga obecnie z powodu użycia statków parowych znacznie się podniesie, łączy ona przytém cyrkuły Tarnowski, Jasielski i Sandecki i całą okolicę Karpat i Podgórza węgierskiego z Wisłą. Niechby tylko wys. ministeryum na tę okoliczność baczną zwróciło uwagę, a skutek niewątpliwy nastąpi, gdy potrzeba i użytek téj budowy widoczny jest dla każdego, kto tylko z miejscowemi stosunkami jest obeznany.

Od niejakiego czasu dzienniki angielskie przepełnione są inwektywami na Ojca Ś. i Stolicę Apostolską. Przyczynę do tego podał List Apostolski z 24 września w którym Papież, zważywszy iż powiększająca się ciągle liczba katolików w Anglii wymagała nie już wikaryuszów apostolskich jak dotąd, ale rządów diecezyalnych biskupów, podzielił Anglią jako jedną prowincyą kościelną na 12 biskupstw poddanych zarządowi 12 biskupów lub suffraganów, pod sterem jednego arcybiskupa czyli metropolity. Arcybiskupem mianowany został, niedawno do godności kardynalskiéj wyniesiony, Dr. Wiseman.

Nowina przywrócenia hierarchii biskupiéj, wywołała ze strony partyi kościoła narodowego najgwałtowniejsze deklamacye i obawy, godne czasów Henryka VIII. i Elżbiety. Na list pasterski który kardynał Wiseman ogłosił, jako arcybiskup Westminster, odpowiedział biskup londyński listem, w którym wypowiedziana jest uroczysta wojna z ambon przeciw religii katolickiéj; postępowanie zaś Piusa IX. wystawione jako zamach na władzę krajową i kościelną, jako krok nieprawny, przechodzący śmiałością wszystko, cokolwiek Rzym od czasów odłączenia się kościoła anglikańskiego, w państwie W. Brytanii uczynić się odważył.

Nie możemy jak tylko dziwić się gwałtowności wystąpienia i fałszywego ocenienia praw służących Stolicy Apostolskiéj. Wszelki podział i *kreślenie granic z jéj strony jest w królestwie duchowném, w dziedzinie uchodzącéj całkiem władzy królów, królowych i parlamentów, w dziedzinie sumienia*. Ani Papież ani też nowi biskupi katoliccy nie żądają ani tytułów, ani przywilejów, ani pensyj; nie żądają wcale, aby kościół anglikański dzielił się dochodami swemi; nie żądają powrotu konfiskowanych dóbr dawniéj do klasztorów i duchowieństwa należących. Dr. Wiseman, kardynał, biorąc tytuł prymasa angielskiego nie żąda wcale aby mu arcybiskup anglikański Kanterbury oddał swe 800,000 złot. pol. rocznéj pensyi. W oczach państwa jest on dziś tém, czém był wczoraj. Prawo może go ignorować. Papież rachuje na katolików że składki powiększą, i woli jego i potrzebie kościoła zadosyć uczynią. Zaufanie to wyraźnie w Liście Apostolskim wyraża. Tak się dzieje zresztą od wieków w Irlandyi, gdzie duchowieństwo katolickie żyje z dobrowolnych składek wiernych, pozwalając spokojnie używać duchowieństwu protestanckiemu owoców konfiskaty; gdzie hierarchia katolicka bez przerwy się utrzymuje. Obok każdéj stolicy biskupiéj protestanckiéj, jest stolica biskupia katolicka. Papież zawsze nominował biskupów katolickich w Irlandyi: a przecież to współistnienie hierarchii katolickiéj obok hierarchii oficyalnéj nie było uważane jako zamach na prawa korony. Państwo nie zważa na nią wcale: w obliczu prawa biskupi i księża są tylko obywatele. Czemużby więc w Anglii miano się więcéj obawiać biskupa katolickiego w Westminster niż biskupa katolickiego w Dublinie? Cóż w tém za różnica że Papież poszle kardynała i biskupów miasto wikaryuszów apostolskich? Prawo nie będzie znać więcéj jednych jak drugich.

Nie pojmujemy przeto, powtarzamy raz jeszcze, w czém Stolica Apostolska używając służącego jéj najniezawodniejszego prawa, mogłaby obrażać prawa korony i narodu angielskiego.

Zwłaszcza, gdy zważymy nadto, że nowa hierarchia organizowana jest w sposób zaspakajający całkiem ustawy cywilne angielskie. Zabraniają one brać tytuły raz nadane lub będące w posiadaniu. Gdyby więc Ojciec Ś. zanominował był arcybiskupa Kanterbury zamiast arcybiskupa Westminster, nowy tytularz mógłby był być do odpowiedzialności pociągniętym. Dla tego też arcybiskup i 12 biskupów świéżo do téj godności wyniesionych, noszą tytuły takich stolic które w kościele anglikańskim nie istnieją.

Mimo jednak tych wszystkich, zdaje nam się zbytnie nawet, za Stolicą Apostolską przemawiających dowodów, dzienniki angielskie nieprzestają miotać obelg i protestacyi przeciw téj jak mówią inwazyi papizmu i zniewagi dla supremacyi królowéj.

Wyszukują w postępowaniu papiezkiém prowokacyą do zamieszania spokojności i porządku. Wywołują zewsząd nienawiści i walkę przeciw katolikom: a to wszystko z tém większą zaciętością i więcéj sami się poczuwać muszą do niesprawiedliwości i intolerancyi.

Przegląd Polityczny.

Umieszczony w wczorajszym numerze dziennika naszego artykuł z korespondencyi austryackiéj, sądziliśmy, że wywoła ze strony pruskiéj odpowiednią mu co do energii protestacyą ministeryalnéj niemieckiéj Reformy, a to tém bardziéj, że wkroczenie wojsk związkowych w Kasselskie i zawezwanie marszałka Radeckiego telegrafem do Wiednia, w stolicy Austryi mocne sprawiło wrażenie, a niezawodnie większe jeszcze musiało wywrzeć w Berlinie. Tymczasem odpowiedź na pomienioną korespondencyą, a raczéj na depeszę telegraficzną jest tak mdłą i słabą, iż można zawczasu rokować, że się skończy na ustąpieniu Prus, choćby jak korespondent nasz berliński poniżéj przypuszcza, zmiana ministeryum berlińskiego nastąpić miała, a król osobiście celem załatwienia kwestyi spornéj wystąpił z poza osłony koronę w państwach konstytucyjnych okrywającéj. Artykuł *Reformy*, o którym mowa, umieszczamy tu całkowicie, bo taki rodzaj nót pół dyplomatycznych pół dziennikarskich, najlepszy może dać czytelnikom naszym obraz stanu rzeczy:

„Gdyśmy wczoraj skreślili wyrazy — są słowa *Reformy* — w którycheśmy próbowali dać poznać nadzieje nasze względem spokojnego załatwienia wiszących kwestyi, rokowane z charakteru i rezultatów warszawskich konferencyi; nie sądziliśmy, że tak prędko, że w kilka potém godzin nadejdzie wiadomość, która wbrew spokojnym usiłowaniom mocarstw, wojenne popieraćby mogła widoki. Depesza donosząca o wkroczeniu Bawarczyków do Hanau, niezmiernie przybliżyła możność starcia się, a tego Prusy w interesie wszystkich radeby uniknąć, lubo z drogi ustąpić nie mogą, jeżeli je do tego z tamtéj strony zuchwale wywołują.

„Nie możemy pozbawić się zapewnienia, że gotowość do wspólnego działania mocarstw, jeszcze na czas wyzwanie naprawić zdoła — musimy owszem mniemać, że tylko niecierpliwość jednego z państw podrzędnych, któreby przy spodziewaném spokojném porozumieniu się państw głównych, nie znalazło korzyści dla osobistych swoich widoków, że tylko jednostronny pośpiech Bawaryi powodem jest wkroczenia. Ale jakkolwiekbądź, wkroczenie to zapowiedzianém zostało ze strony naszego rządu, jako znak czynnego wmięszania się Prus, a luboby tenże pragnął pozostać w nadziei pokoju, nie może on jednak w nieusprawiedliwionéj ufności przenieść nad nią bezpośrednich obowiązków, jakie nań stanowisko Prus usilnie wkłada, i te ostanie pominąć. Właśnie zaraz wczoraj po nadejściu pomienionéj depeszy, odbyły się najważniejsze obrady u J. K. Mości; dziś bardzo wcześnie radzcy korony udali się znowu do króla: możemy ufać, że w umiarkowanéj odwadze potrafią oni utrzymać prawa i interesa Prus w Niemczech.“

— W miejsce Klübera w Badeńskiém objął ministeryum Rüdt, zmiana ta nie pociągnie jak mówią, zmiany systemu, zapewnieniu temu jednak oświadczonemu przez nowego ministra w Izbie niższéj wierzyć nie łatwo, sądzić jednakby należało, że w takiéj chwili stanowczéj, nie szukanoby prostéj zmiany osób. Z resztą w Niemczech wszędzie uzbrajania, lubo zapału nie znać, bo tu nie idzie o wojnę narodową; ale ordonanse zastępują jak dotąd objaw takowego, a skutki jak na Niemcy, mogą być też same.

— Depesza telegraficzna Berlińska w Wiedniu zapewnia, iż z artykułu *Reformy*, o którym mówiliśmy, wnosić wypada, że po pierwszéj nocie rosyjskiéj w kwestyi kaselskiéj, nastąpić musiała druga znacznie łagodniejsza, i że rząd pruski nie myśli o mobilizowaniu armii, a to osobliwie z powodów finansowych.

— Dzisiejsze dzienniki francuskie nieprzyniosły nic nowego. Stan chwilowy tegoż kraju korespondent nasz paryski dokładnie opisuje, do niego czytelników odsyłamy. Dymisya jen. Neumayera, czyli raczéj jego przeniesienie, wystarczającym była wypadkiem, pisze *Pressa*, aby całemu krajowi zagrozić burzą, popchnąć go na brzeg anarchii, zniżyć bursę o 50 centymów jednego dnia, utrzymać w tym spadku przez następującą dobę. Artykuł w którym o tem traktuje, nosi tytuł: „Biedna Francya!“

Raport komissyi wsparcia i opieki publicznéj spowodował p. Girardin do napisania listów do p. Thiers sprawozdawcy komissyi, które umieszcza w dziennikach i gdzie dowieść usiłuje całkiem bezskutecznych zamiarów rządu, w celu przyniesienia ulgi nędzy.

Mówiliśmy już, że pan Mathieu (de la Drôme) upominał wyborców opinii opozycyjnéj, aby w wyborach departamentu du Nord nie brali udziału, protestując tym sposobem przeciw prawu 31 maja b. r. ścieśniającemu powszechne wybory. Teraz p. Dupont (de l'Eure) w liście do *Nationala* oświadcza, iż sam nawet nie przyjąłby kandydatury gdyby mu to na zasadzie wyboru ścieśnionego ofiarowaną była. Zdanie p. Dupont (de l'Eure) nie mogło być obojętne. Powstał też przeciw temu całą siłą *Journal dès Débats* utrzymując, iż jeżeli Zgromadzenie pierwsze miało prawo zrobić konstytucyą, więc drugie, to jest prawodawcze mogło postanowić prawo 31 maja. Ztąd wywiązała się polemika z *Pressą*, która przeciwnie utrzymuje, że Zgromadzeniu nie prawodawczemu powstałemu z wyborów powszechnych przepisanych konstytucyą, nie godziło się też ścieśniać, i uderzać na władzę wyborców, która jedyną jest podstawą władzy Zgromadzenia.

Débaty oświadczają w artykule treściwym, iż polityka lorda Palmerstona wydaje im się być całkiem dwuznaczną, że albo ten minister żartuje z Europy, albo też Prusy żartują sobie z niego. Medyacya bowiem angielska stała się dotąd przynajmniéj szkodliwą tylko Danii a korzystną Prusom. Pokój zawarty stypulował, że Dania w przywróceniu swéj władzy w Holsztynie, zażąda interwencyi konfederacyi niemieckiéj. Wojska jéj stósownie do traktatu zatrzymały się na granicy Holsztynu i zawezwały Prusy o obiecaną interwencyą konfederacyi. Prusy zaś odpowiedziały tylko, że nieuznają konfederacyi Frankfurtskiéj; z drugiéj zaś strony nieprzeszkadzają wcale pomocy jaką wojskowi i mieszkańcy krajów pruskich niosą wojskom Holsztyńskim. Cóż więc Danii z tego przyszło że Anglia pokój ten podpisała? Nic wcale, bo lord Palmerston nie przedsięwziął dotąd kroków energicznych, któreby zmusiły zapewne Prusy do wykonania a nie do eludowania najważniejszego punktu pokoju londyńskiego. Medyacya angielska o to właśnie starać się powinna, aby Dania niecierpiała na tem, że Niemcy zgodzić się nie mogą czy uznać lub nie konfederacyą Niemiecką? I przy téj okoliczności zapytują się *Débaty* rządu, czemu Francya nie uznała dotąd rekonstytuowanego sejmu w Frankfurcie, i czemu dotąd nie ma przy nim francuskiego ministra urzędownie akredytowanego? Uznanie takowe Bundestagu przez Francyą zmusiło by Prusy do przystąpienia do niego, i ułatwiło niezawodnie rozwiązanie obu kwestyi: Duńskiéj i Heskiéj, które zagrażają spokojności w Europie.

Przegląd miesięczny stanu galicyjskiéj kassy oszczędności z dniem 31 października 1850.

Stan wkładek pieniężnych z d. 30 września 1850 złr. 1,852,864 kr. $37\frac{1}{4}$. Od 1 do 31 października 1850 włożyło 412 stron złr. 45,344 kr. 45. — W tymże okresie wypłacono 501 stronom złr. 59,100 kr. $\frac{1}{4}$; a zatém ubyło złr. 13,755 kr. $15\frac{1}{4}$. — Tym sposobem stan wkładek pieniężnych z dniem 31 paźdz. 1850 r. był złr. 1,839,109 kr. 22. — Kapitał galicyj. instytutu ciemnych (w osobnym rachunku) złr. 3955 kr. $42\frac{2}{4}$. Zatem ogół wynosi złr. 1,843,065 kr. $4\frac{2}{4}$.

Na to miał zakład na d. 31 paźdz. 1850.

a) Na hipotekach złr. 1,577,978 kr. 17. *b)* W zastawach na srebra i t. d. złr. 19,398 kr. 21. — *c)* W wekslach eskontowanych złr. 20,900. — *d)* W galicyjskich listach zastaw. złr. 239,200. — *e)* W gotowiźnie złr. 92,820 kr. $17\frac{1}{4}$. Razem złr. 1,950,296 kr. $55\frac{1}{4}$. Potrąciwszy powyższą stronom należącą się summę złr. 1,843,056 kr. $4\frac{2}{4}$ — okazuje się przewyżka w summie złr. 107,231 kr. $50\frac{3}{4}$, w którą to summę wchodzi prowizya od 1 lipca 1850 stronom się należąca, tudzież prowizya z pożyczek na hipoteki i z innych interesów pobrana, fundusz własny Zakładu, koszta utrzymania i zysk.

We Lwowie dnia 31 paźdz. 1850.

Od Dyrekcyi galicyjskiéj kassy oszczędności.

Kazimierz Krasicki, Naddyrektor.

S. Krawczykiewicz, Dyrektor.

Szechynie 31 paźdz. (Kor.) W Torkach nad Sanem do starostwa niegdyś Medyckiego należącéj włości, był dawnemi czasy pierwszy pal, czyli najwyższa przystań dla statków na Sanie, zkąd spuszczano do Gdańska zboże, inne nasiona, owoce, sól, potaże, włókna, różnego rodzaju drzewa do budowania okrętów, domów itp., z czasem przez rozdzielenie granic i różne niepomyślności, handel ten nasz kraj wzbogacający, ustał zupełnie, a ledwie że kiedyś od czasu do czasu samotna tratew, pruła grzbiet osieroconego Sanu. Jędrzéj hr. Zamojski, własnym w Warszawie z żelaza zbudowanym statkiem parą popychanym, odwiedziwszy wprzód Wisłę i Dunajec, wzniósł się Sanem aż do Dubiecka, a zdumione brzegi składały cześć mężowi temu, który na wysokim stopniu postawił rolnictwo w Polsce, a teraz z niemniejszemi ofiary chce zaumarły wskrzesić handel. Najszczęśliwiéj powiodła się próba na Sanie, a upadający pod nieskładem czasów gospodarze, nową powzięli nadzieję, że będą mieli sposobność choć w części do dawnéj wrócić pomyślności. Pracy więc, starania i wytrwałości potrzeba, aby wspomódz zamiary hr. Zamojskiego, a z jego korzystać przemysłu. Na dniu 27 października wracający z góry statek, witany serdecznie w Dubiecku, Krasiczynie i Przemyślu, przybył do Tork o 8éj z rana. Na brzegu oczekiwał go z liczném gronem poblizkich mieszkańców właściciel tegóż brzegu W. Gwalbert Pawlikowski (który wysłanym był ze Lwowa przez c. k. Towarzystwo Gospodarcze Galicyjskie, dla powitania tego męża, i już był na tym statku odbył wyprawę do Dubiecka). Dawnym zwyczajem powitał wysiadającego chlebem i solą, i oddał mu wieniec upleciony z wawrzynu i palmowych gałązek — wawrzynów, jako pierwszego zwycięzcy tylu trudów, a palmy jako obiecującemu handel, to dziecię spokoju. Ustrojono zatkniętą na statku flagę liściem różnego rodzaju palm, a na statek zaniesiono kosze chleba i najpiękniejszych owoców, czém dawniéj ztąd ładowano galary. Były i winne grona. Udał się potem właściel statku z innymi do Medyki, dla odwiedzenia istniejącego tam jeszcze niegdyś wielkiego zakładu ogrodniczego; po skromnem śniadaniu wrócił na statek, który szybko z błogosławieństwem przytomnych odpłynął, i życzeniem by równie szybko Bóg najłaskawszy spełnił nadzieje nasze.

Lloyd donosi z Brodów 27 paźdz. Wczoraj przybył tu wygnany niegdyś z Rosyi, a teraz przez Cesarza Mikołaja amnestyonowany hr. Maurycy Potocki w towarzystwie swojéj rodziny i licznych sług. Rosyjski radca stanu Bober teść jego przybył po niego. Po krótkim pobycie pojechał hrabia daléj przez Radziwiłów, gdzie nań czekało 60 koni z jego własnych stajen. Aż do Kijowa będzie podróżował pod eskortą wojskową, a tam dopiero akt łaski wręczy mu gubernator.

Korespondent *Czeskiéj gazety konstytucyjnéj* pisze ze Lwowa, iż odkryto tam w okolicy bogate kopalnie węgla kamiennego.

Wiedeń. Wiedeńska akademia sztuk pięknych nową otrzymała organizacyą jakeśmy o tém w ostatnich numerach „Czasu“ donieśli. Rozumiejąc że dla czytelników naszych nie będzie obojętném poznać urządzenie téj akademii na przyszłość, wyliczymy tu główne takowego zasady wedle projektu Ministra oświecenia:

1. Akademia przestaje być nadal władzą w przedmiocie sztuki.

2. Elementarna nauka rysunków, ma być od akademii oddzieloną.

3. Akademia pozostanie jedynie właściwą szkołą sztuk pięknych i starać się utrzymać tylko uczniów celujących i wyższych nad pospolitość zwykłą dla wydobycia prawdziwych talentów. Dla tego przy przyjmowaniu uczniów muszą być pewne warunki położone. Wstęp za opłatą. Egzamina i popisy ścisłe i surowe, aby zawczasu usunąć tych, co nieokażą zdolności szczególnych. Krótkie lata nauki.

Akademią ta obejmować będzie:

1. Naukę przygotowawczą zawierającą modelowanie, rysunek i malowanie, osobliwie z natury, szczególniéj zaś z ciała ludzkiego, następnie wykłady anatomii, perspektywy i historyi sztuk.

2. Szkołę architektoniczną celem artystycznego wykształcenia tak praktycznie jak i teoretycznie, gdzie wykładać będą o porządkach architektonicznych epok kwitnących, jak również nauka robienia projektów i planów budowli. Uczniowie mają również pracować przy zdolnych budowniczych.

3. Szkoła mistrzowska najznamienitszych malarzy i rzeźbiarzy.

Kierunek akademii zostawać będzie pod dozorem Ministeryum oświecenia, któremu przydzieleni będą professorowie wybierający z pośród siebie na czas pewien przełożonego.

Zbiory sztuki są na usługi akademii.

— *Gazeta wiedeńska* podaje stan banku austryackiego z d. 29 października r. b. Porównywając go ze stanem przeszłomiesięcznym, okazuje się:

	srebro.	banknoty.	portofeuil.	zaliczki na papier. skar.
koniec września	31,550,877	249,998,308	34.076.157	21,325,800.
„ październ.	31,563,097	252,494,494	36,566,699	21,596,000.

	dług publicz.	3% bilet. bank.	węg. ass.	bilety skar.
koniec września	154,350,917	29,783,005	607,321	5,746,200.
„ październ.	154,178,367	19,994,070	651,478	16,155,100.

Z tego wykazu widać niewielką zmianę w stanie banku. Gotowizna banku podniosła się o 12,000 złr. lubo z indemnizacyi wojennéj sardyńskiéj wpłynęło w gotówce 150,000 złr. Nie wiadomo co się zresztą stało; w kassach banku powiększyła się ilość papierów państwa o 664,000 złr. Pretensye banku do skarbu publicznego zniżyły się o 533,000 złr., ale całkowity dług skarbu do banku (licząc w to stały dług i bieżący i papiery publiczne w banku znajdujące się) powiększył się o summę 131,000 złr. Bank bowiem posiada obecnie papierów publicznych za 36,800,000 złr., wszystkie inne pretensye wynoszą

153,981,000, czyli razem 190,781,000 złr. Co się tyczy prywatnych pretensyj banku, eskomptowane effekta podniosły się o 2,400,000 złr., zaliczki na papiery państwa o 270,000 złr. Obieg banknotów pomnożył się o 2,496,186 złr., inne papiery bankowe o 400,000 złr. Stosunek gotówki do papierów w obieg puszczonych jest 1 : 8.

Wiedeń 3 listopada. Gazeta Wiedeńska zawiera w swojéj części urzędowéj postanowienie cesarskie z d. 30 z. m. mianujące feldmarszałka ks. Paskiewicza feldmarszałkiem c. k. armii i nadające mu pułk piechoty Nr 37 dawniéj W. Ks. Michała, który będzie nosił nazwę: „Feldmarszałka księcia Warszawskiego.“

— W tutejszych kołach dyplomatycznych twierdzą, że postanowiono w Warszawie wysłać wkrótce posła ze strony Rossyi do Bundestagu we Frankfurcie, a to na pierwsze wezwanie Austryi. Do missyi téj przeznaczonym jest książę Gorczaków.

— Ministeryum poleciło, aby orzeczenie wysokości taks w rekursach władz patrymonialnych w czasie, w którym takowe w imieniu państwa sądownictwo sprawują, następowało ze strony administracyi skarbowéj.

— Codziennie zwiększa się liczba przybywających tu jenerałów na wielkie obrady wojenne pod przewodnictwem samego Cesarza zebrać się wkrótce mające.

— W Hamburgu musiała się policya wmięszać do przedstawień teatralnych, wystawiano tam bowiem „sceny z życia Haynaua.“ Autor zawezwany został do tłumaczenia, sztuka na drugi raz zakazana pod karą 300 marków.

Praga. Dr Wańka obrany burmistrzem potwierdzony został na ten urząd przez N. Pana.

— Ogłoszono tu na dzień 6 listopada licytacyę na dostawę zapasów do twierdz: Theresienstadt, Josephstadt i Königgrätz.

Medyolan 24 paźdz. Namiestnik tutejszy wydał obwieszczenie tyczące się szkół w królestwie Lombardzko-Weneckiém. Nakazuje ono, aby studenci téj tylko prowincyi przyjmowani byli do liceum, w któréj tož liceum się znajduje, z wyjątkiem prowincyi Sondrio, która żadnéj szkoły tego rodzaju nie posiadając przydziela się pod względem naukowym do Como. Wykład prywatny nauk filozoficznych jest zakazany. Uniwersytety w Pawii i Padwie będą otworzone. Uczniowie wydziałów lekarskiego i teologicznego mogą być z któréjkolwiek prowincyi; inni zaś muszą na ten uniwersytet uczęszczać, do którego prowincya jest pod tym względem przeznaczona. Każdy student musi być opatrzony paszportem i świadectwem konduity, wszyscy bowiem którzy nie mogą dać rękojmi dobrego sprawowania się, lub na których jaki polityczny ciężу zarzut, nie mogą być przyjmowani. Każde przewinienie polityczne karane będzie sądem wojennym, poczém następuje wykreślenie z listy uczniów. Wakujące katedry będą zastępcami tymczasowo obsadzone. Rozporządzenie to zawiera wiele innych jeszcze przepisów polityczno-policyjno-edukacyjnych.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 31 października. Dziś rano o godzinie $7^3/_4$ JJ. CC. WW. WW. Książęta Mikołaj i Michał Mikołajewicze, opuścili Warszawę, udając się do Petersburga.

— Dany wczoraj przez JJOO. Księstwo Ichmość Warszawskich bal w Zamku, należy do rzędu tych świetnych zabaw, które stanowić będą dla Warszawy długo-trwałą pamiątkę.

Jaśniejące zwykle wystawnością apartamenta tego pałacu, wczoraj o dwakroć jeszcze więcéj odznaczyły się przepychem.

Wszystkie bowiem salony i komnaty tego gmachu z gustem i świetnością odnowione zostały. Dawny i mistrzowską ręką odświeżony obraz, (dzieło Bacciarelego), zdobiący cały plafon w sali kolumnowéj, a przedstawiający stworzenie świata, nowego dodał życia i wdzięku téj sali.

Za nadejściem oznaczonéj na zabawę godziny, dostojni Księstwo Ichmość Namiestnikostwo przyjmowali z gościnnością zbierających się licznie zaproszonych gości.

Znakomite osoby płci obojéj, wojskowi, cywilni, członkowie Rady Administracyjnéj, senatorowie, członkowie Senatu, konsulowie zagraniczni, marszałkowie szlachty wraz z swemi małżonkami, bawiący jeszcze w Warszawie właściciele ziemscy, niemniéj znaczniejsi obywatele miasta Warszawy, składali grono zaproszonych na ten bal osób.

Bal ten zaszczycony został obecnością J. C. W. Wielkiéj Księżnéj Olgi Mikołajewnéj i jéj małżonka J. K. W. Księcia Karola, następcy trony Wirtembergskiego; JJ. CC. WW. Wielkich Książąt: Mikołaja i Michała Mikołajewiczów, JJ. KK. WW. Księcia Karola Pruskiego, Księcia Fryderyka i Księżnéj Ludwiki Niderlandzkich i Księcia Karola, dziedzicznego Wielkiego Księcia Sasko-Wejmarskiego.

Za przybyciem Najjaśniejszych osób, JJOO. Księstwo Namiestnikostwo pośpieszyli na ich przyjęcie, a skoro weszli do sali balowéj, całe towarzystwo powstało i orkiestra zabrzmiała poloneza.

Jednocześnie bal otworzony został tańcem polskim, przez J. C. W. Wielką Księżnę Olgę Mikołajewnę z JO. Księciem Namiestnikiem Królestwa; J. K. W. Księcia Karola następcę tronu Wirtembergskiego z J. K. W. Księżną Ludwika Niderladzką i J. K. W. Księcia Karola Pruskiego z JO. Księżną Namiestnikową. Za temi parami szedł długi szereg dostojnych i znakomitych osób.

W chwili kiedy polonez przebiegał salony, obraz balu przedstawiał się już w zupełnéj okazałości swojéj. Z podwoi sali Rycerskiéj, oko obejmowało czarującą całość tych kląbów, wiosenną objawiających zielonność, owych pająków i kandelabrów gorejących od światła i powtarzających odblask swój aż do nieskończenia, w mnogich ścianach źwierciadlanych, albo łamiących promienie swoje na skłniących się złocistych kolumnach, na których wspiera się obszerne sklepienie wspaniałéj sali okrągłéj. I sala Rycerska, świeżo także odnowiona, niemniéj okazale wabiła oko. Pyszne obicia ścian i mebli z błękitnego na tle białém brokartu, przy blasku mnogiego jarzącego światła, tém okazaléj przedstawiały się.

Tualety najrozmaitszych stylów i ozdób, tworzyły w połączeniu całość, pełną okazałości i gustu. Wiele z nich przypominało stroje wieków średnich; w innych czerpano pomysły z nowszych kronik mody, XVIIIgo i XIXgo stulecia. Niektóre suknie utworzone były z materyj tak bogatych, iż przypominały dawne robrony, a koronki i gazy, krepy i tiule, przyozdobione haftami i naszyciami z aksamitu, tworzyły efekt wykwintny. Daléj brylanty, perły, drogie kamienie i inne klejnoty; wstążki, kwiaty sztuczne, kwiaty żywe, wolanty, plissy, festony, pióra strusie, marabuty, wszystko to było bez liku. Olśnione tą całą okazałością oko, zaledwie pomieszany aczkolwiek czarujący ogół w wyobraźni malować mogło.

Umieszczona w głębi sali balowéj liczna orkiestra, rozlewała z tego punktu harmonijne dźwięki na obszerny salon przeznaczony na tańce.

Zaraz po ukończeniu poloneza, wznowiły się inne tańce zwykłą koleją walców, polek, kontredansów i mazurów. Najjaśniejsza Rodzina Cesarska i inne najdostojniejsze osoby raczyły w nich przyjąć udział.

O godzinie 12éj J. C. W. Wielka Księżna Olga Mikołajewna opuściła bal, odprowadzona przez JJ. OO. Księstwo Namiestnikostwo.

O godzinie 1éj z północy, podwoje salonów przeznaczonych na wieczerzę, to jest mniejszy apartament balowy Zamku, rozwarte zostały. Piękny salon złocistym adamaszkiem obity, i poprzedzająca go komnata, nowemi kosztownemi z brokartu białego w dessen koloru seriz obiciami ubrana, mieściły w sobie stoły dla Rodziny Cesarskiéj i dam przeznaczone. Stoły te uginały się pod przepychem sreber, kosztownych kryształów, ozdób z kwiatów i okazałego zastawienia. W dalszych salonach nakryte były jeszcze stoły na paręset osób.

JO. Książę Namiestnik prowadził do wieczerzy J. K. W. Księżnę Ludwikę Niderlandzką, a J. K. W. Książę Fryderyk Niderlandzki JO. Księżnę Namięstnikowę.

Po ukończeniu wieczerzy, JJ. CC. WW. Wielcy Książęta: Mikołaj i Michał Mikołajewicze i inne najdostojniejsze osoby pożegnały JJOO. Księstwo Namiestnikostwo.

Poczem bal jeszcze przeciągnął się do późna.

(K. W.)

NIEMCY.

† **Berlin** 1 listop. Okazuje się już dziś z dzienników i korespondencyj zagranicznych, mianowicie francuskich, że lord Palmerston pozwolił sobie nadużyć dyrekcyi dyplomatycznéj, udzielając *przed czasem* prasie angielskiéj powierzonych sobie konfidencyonalnie *tajemnych* zamiarów Francyi i Rosyi przeciw Prusom, mających przejść w wykonanie w razie, gdyby Prusy wzbraniały się podjąć się na swoją rękę żądanéj od nich przez dwa rzeczone mocarstwa pacyfikacyi Holsztynu. Niemożna się dziwić, że wiadomość ta, w oficyalnych dziennikach angielskich zamieszczona, wielkie w całéj Europie, największe w Niemczech, sprawiła wrażenie. Tutejszy poseł francuski ujrzał się w konieczności, oficyalnie oświadczyć, że Francya nigdy podobnych propozycyj gabinetowi angielskiemu, ani sama ani w spółce z Rosyą nie czyniła; że nigdy nie miała na myśli, groźbą zajęcia prowincyj nadreńskich, wymódz na Prusach czynny udział w pacyfikacyi Holsztynu, że przeciwnie wnosiła tylko o to, aby raz jeszcze drogą dyplomatyczną równocześnie i zgodnie z dwoma innemi gabinetami wezwać Prusy energicznie, ale bez groźby, do wspólnego i stanowczego działania, zwłaszcza że po ratyfikacyi pokoju z Danią przez wszystkie państwa niemieckie, powinno tém większym pruskiego gabinetu być obowiązkiem, jako zamierzającego pokój, aby tenże przyszedł wreszcie do skutku i nie narażał dłużéj Europy na wojnę powszechną. Rzecz się jednak tak niema. Groźby, jak powyższa, były istotnie proponowane, przynajmniéj przez Francyą. Dyplomaci Rzpltéj francuskiéj, mianowicie Persigny, główny sprawca całéj téj demonstracyi, chorują, wraz z swym pryncypałem na wielkich ludzi, na nieszczęście z bardzo małym skutkiem. Stary dyplomata Anglik pociągnął młodego, lekkomyślnego, zarozumiałego i chwilową pozycyą upojonego Francuza za język, i ten wygadał się z najskrytszéj skłonności, która może dopiero w 1852 roku miała wyjść na jaw. Palmerston cieszył się w gruncie serca, mając sposobność skompromitowania tanim kosztem przed opinią europejską Francyi i Rosyi, o których dobrze wie, że bliższą mają ku sobie niż ku Anglii, mianowicie ku jego osobie, sympatyą. Bez wątpienia żąda i Palmerston pacyfikacyi Holsztynu, ale o ile mi z przeszłości wnioskować wolno o dążności jego polityki, bardzo wątpię, aby rękę swą podał gabinetom, któreby Prusy przygnieść i kosztem ich na kontynencie potęgę swą zwiększyć chciały. Najnowsze też dzienniki ministeryalne angielskie bronią z całą energią zacnego lorda przeciw podobnym insynuacyom. Dla gabinetu pruskiego, rozumié się, jest to balsam na podrażnioną ranę. Tém więcéj stara się on dziś sam o to, aby sprawa szleswicko-holsztyńska i bez interwencyi była jak być może najprędzéj załatwiona.

Słychać, że tymczasem Bundestag z swéj strony przesłał d. 27 z. m. rejencyi holsztyńskiéj rozkaz inhibitoryjny, w celu zawieszenia dalszych kroków wojennych. Czy się to na co przyda, czas pokaże. Armia bowiem holsztyńska, jak najświeższe wiadomości donoszą, nie myśli złożyć broni przed nadchodzącą zimą, która najlepszą jest porą do skutecznego prowadzenia wojny przeciw Danii.

O skutku konferencyj warszawskich tyle tu już, chociaż jeszcze zbyt ciemno wiadomo, że między Prusami a Austryą w kardynalnych punktach do żadnego, w podrzędnych do częściowego przyszło porozumienia się. Do piérwszych należy: kwestya podziału przyszłéj władzy prezydyalnéj w Niemczech pomiędzy Prusami i Austryą, i kwestya wolnych konferencyj; *reszta kwestyj*, w liczbie czterech, niewiadoma. *Za pewne zaś podają*, że w ogóle Rossya *stanęła po stronie Austryi*, a więc po stronie Bundestagu; *w kwestyi zaś* hessen-kasselskiéj oświadczenie *Rossyi miało* być stanowczo przeciw Prusom wyrzeczone, przez co nota tejże już wiadoma, oznajmiająca, że uderzenie wojska pruskiego na bawarskie uważane będzie za *casus belli*, potwierdza się zupełnie.

Zbrojenie się Prus idzie zatém przyspieszonym krokiem, zwłaszcza że toż samo dzieje się w Austryi i południowych Niemczech. Traktatem bregenckim, zawartym świeżo pomiędzy Austryą, Bawaryą i Wirtembergiem, Austrya obowiązała się wyprowadzić w pole 150,000, a drugie związkowe państwa, do których Saksonia i Hanower mają się przyłączyć, 50,000 wojska. Armia ta ma być oddana pod dyspozycyą Bundestagu. Armia teraźniejsza pruska na granicach Hessyi wynosi 30,000 ludzi wszelkiéj broni.

Z Badenii nieco pomyślniejsze wiadomości nadeszły. W Hanowerze dawne ministerstwo ustąpiło miejsca ministerstwu Münchhausen-Lindeman. Dzisiaj była rada ministrów pod prezydencyą króla. Rezultat niewiadomy. Hr. Brandenburg był na niéj obecny.

— *Austryacka korespondencya* pisze: Właśnie co odbieramy następujące pismo z Berlina od świadomego rzeczy. Położenie nasze w téj chwili jest następujące: Na radzie ministeryalnéj we wtorek odbytéj, minister spraw zagr. jen. Radowitz żądał zmobilizowania 170,000 ludzi, sprzeciwiano się temu w ogóle, gdyż mimo dalszych następności, krok ten kosztowałby 15 milionów talarów. Tegoż samego wieczora minister Manteufel zdecydowany był podać się do dymisyi, i już był poczynił przygotowania do tego, a jeżeli jestem dobrze poinformowany, mogę twierdzić, że znany artykuł wstępny Reformy, dowodzący jak zwodniczą jest sympatya ludu, pod jego wpływem był napisany. Nazajutrz miał być podpisany rozkaz mobilizacyi armii. Zwlekano jednak wyexpedyowanie go, a jak słyszę z pewnością ostatnie wiadomości z Warszawy, miały zapewnić zwycięstwo polityce Manteufla. Uważają w ogóle kryzys za skończoną.

Dowiadujemy się zarazem, pisze taż korespondencya, że owa wzmianka *Kreutzzeitungu* wróżąca ewentualność wyparcia wojsk expedycyjnych w Hessyi, zwróconą została przez bióro telegraficzne, któremu oddana była do przesłania do Wiednia, i dopiero nazajutrz była telegrafowaną po zasięgnięciu opinii ministerstwa spraw zagr.

FRANCYA.

♂ **Paryż** 31 października. Co się tutaj dzieje, przyrównaćby można do zabawki w huśtawkę. Jest to gra, w któréj L. Napoleon okazuje niezmordowane upodobanie. Dwa lub trzy razy na miesiąc atakuje Zgromadzenie Narodowe albo opinią publiczną, i dwa lub trzy razy na miesiąc cofa się, gotując nowe ataki. Oddalenie jen. d'Hautpoul było zadosyćuczynieniem daném Zgromadzeniu Narodowemu i opinii. Zaledwie jednak jenerał się oddalił, L. Napoleon pomyślał o odwecie. Tego razu upatrzył go w oddaleniu jenerała Neumeyera, komendanta dywizyi paryzkiéj i prawéj ręki jenerała Changarnier. Oddalenie Neumeyera nie miałoby w sobie nic nadzwyczajnego, albowiem komisyonowanie jenerałów należy do prezydenta Rzeczypospolitéj; atoli Neumeyer miał to szczególnego, że nie taił się z opozycyą przeciw projektom elizejskim, i że zabraniał na rewii pod Wersalem okrzyków cesarskich. Ztąd nienawiść pałacu elizejskiego. L. Napoleon nie mogąc pomścić się na Chan-

garnierze, którego konserwatorowie otoczyli dziwnym urokiem, chciał się pomścić na jenerale Neumeyer. W okolicznościach zwyczajnych Changarnier nie mógł się sprzeciwiać woli prezydenta Rzeczypospolitéj; mógłby tylko dać dymisyą, skoroby wiedział, że odjęcie zdolnego oficera naraża na niebezpieczeństwo jego odpowiedzialność w misyi tak ważnéj, jaką jest strzeżenie spokoju Paryża; ale Changarnier, kierowany zdaje się przez Thiersa, umiał dać sobie rolę, nie organu prezydenta Rzeczypospolitéj, lecz organu Zgr. Narodowego. Okoliczność ta była upadlająca dla L. Napoleona, jednakże była konieczném następstwem jego niekonstytucyjnych odgrażań. Changarnier zwołał komisyą prorogacyjną, chcąc się nią zasłonić. Komisya nic nie postanowiła, bo nic postanowić nie mogła. L. Napoleon był w swém prawie. Można było posądzać go o nie konstytucyjne zamiary, ale *le procès de tendance* był niepodobny. Komisya prorogacyjna użyła tylko wszystkich sposobów, aby wstrzymać L. Napoleona od oddalenia Neumeyera. Rada ministrów zebrała się onegdaj trzy razy: decyzye jej były sprzeczne, skończyło się przecież na stanowczém oddaleniu Neumeyera, z tą tylko różnicą, że niełaskę obwinięto w łaskę, to jest że dano mu w miejsce jednéj dywizyi, komendę nad dwoma dywizyami, których główne kwatery są w Rennes i Nantes. L. Napoleon uparł się przy swém prawie, i uważając legalnie, miał racyą; ale opinia publiczna mocno została wzruszoną. L. Napoleon mianował w miejsce Neumeyera jenerała Carrelet, który był pułkownikiem gwardyi municypalnéj paryzkiéj w dniach lutowych, a wiadomo że gwardya municypalna składa dzisiejszą żandarmeryą ruchomą, korpus trzy-tysiączny, w którym L. Napoleon najwięcéj pokłada ufności. Żandarmerya ruchoma, złożona z wyborowych żołnierzy, zajmuje dziś wszystkie najważniejsze pozycye. Temu dni kilka, oddano jej pieczy w Tuilleirach odwach zwany *de l'Echelle*, zajmowany dotąd przez gwardyą narodową. Dzienniki elizejskie lękając się, aby ten krok nie obraził gwardyi narodowéj, zrzuciły go na jenerała Neumeyera, kiedy tymczasem wykazano, że rozkaz ściągający odwach *de l'Echelle*, był podpisany przez jenerała Perrot, dowódzcę gwardyi narodowéj. Czy jenerałowie Carrelet i Perrot są chętnymi stronnikami projektów elizejskich, to trudno odgadnąć. Na teraz to tylko pewna, że Tuillerie są głównym punktem, na który zwraca się uwaga L. Napoleona i publiczności. W Tuilleriach jest tylko sztab jenerała Changarnier, a straż ich jest liczniejsza niż pałacu elizejskiego. Trudno przypuścić, aby L. Napoleon z żandarmeryą ruchomą, ciężką jazdą i niektóremi pułkami piechoty, śmiał rzucić się do *coup d'état;* ale kto odgadnie skryte przekonania jenerałów? kto odgadnie roje intryg, w których Francuzi mają tyle wprawy? W mojém przekonaniu nie ma innego ocalenia dla Francyi, tylko w Zgromadzeniu Narodowém, to jest w woli krajowéj, cokolwiek ona postanowi, czy Rzeczpospolitą czy monarchią; w mém przekonaniu L. Napoleon nie może się rzucić do gwałtu; szuka on tylko pozycyi na któréjby mógł doczekać wyroku Zgromadzenia Narodowego z powagą, a nie jako skrępowane książątko. Takie przekonanie podziela wielu. Wielu jest zdania, że L. Napoleon stara się o zajęcie stanowiska, któreby mu pozwoliło użyć *compelle intrare.*

Jednakże na salonach burgrafów parlamentarskich panuje obawa. Onegdajszy wieczór u Thiersa był właśnie takiego usposobienia umysłów. Wszyscy lękają się dalszego postępu rozdwojenia między L. Napoleonem a Zgromadzeniem Narodowém, które nie wiadomo dokąd poprowadzi Francyą. Na mieście jest niejaka agitacya; spokojność materyalna panuje, kiedy niepewność przenika umysły. Nie jest to agitacya rewolucyjna, lecz jerozolimska albo bizantyńska. *Le passage de l'opera*, w którym schodzą się wieczorem szulerzy giełdowi, jest typem ducha jerozolimskiego: chciwości, zręczności i przebiegłości posuniętéj po za granicę zwyczajnego rozumu. Salony są typem ducha bizantyńskiego: elegancyi i dowcipu połączonego z subtelnością i sprytem, który upatruje kabałę, złą wiarę i niemoralność w każdym kroku, czy to władzy, czy to partyi, czy to żołnierza, czy to człowieka. W sali ustępowéj i czytelni Zgromadzenia Narodowego zbierają się głównie reprezentanci *tiers parti* i *de la Montagne.* Zbliżająca się sesya wszystkich zajmuje. Każdy pyta się: jak się zagai przeważna kwestya władzy? Kto się ją podnieść odważy? Są reprezentanci którzy mniemają, że kłótnie L. Napoleona z Changarnierem są małego znaczenia, i że bardzo być może, iż w razie danym, sam Changarnier przemówi za przedłużeniem władzy. Nateraz zajmuje uwagę spisek odkryty w Lyonie. Aresztowania rozszerzają się po Paryżu, Marsylii i Tulonie. W Lyonie aresztowano radzcę departamentowego i municypalnego, a w Paryżu aktorkę Maryą Losser. Jenerał Cavaignac nie odpisał na list p. Savalette, który mu przypisywał opinią za przedłużeniem władzy. P. Hetzel, księgarz, a szef bióra w ministeryum spraw zagranicznych r. 1848, oświadczył, iż znając jenerała nie daje wiary podaniu. Powiadają. że decembryści są w wielkiéj czynności. że Persigny, który wrócił do Paryża, ma być mianowany ministrem spraw zagranicznych. Partya republikańska wstrzymuje się systematycznie od elekcyi tak w departamencie du Nord jak du Cher. Sprawa niemiecka, jeżeli nie zajmuje umysłów, to ciąży na giełdzie. *Journal des Débats* przyrównał postępowanie króla pruskiego w Szlezwigu do Korsarzy, którzy napadli na wyspę Kubę. Projekt zajęcia Szląska i prowincyi Nadreńskich sprawdza się w tém znaczeniu, że ma to być środek ostateczny, w razie bezskutecznego przeminięcia zręczności i namów. Powiadają, że jenerał Neumeyer nieprzyjął ofiarowanego sobie dowództwa i że komisya prorogacyjna zajmie się jeszcze tym przedmiotem na sesyi dzisiejszéj. Komisya może rozmawiać i skarżyć się, ale oddalenia jenerała już nie cofnie. L. Napoleon za bardzo poszedł naprzód w obronie swych prerogatyw, aby mógł się cofnąć bez wstydu.

TURCYA.

Donoszą dzienniki, że Kava pasza dowiedziawszy się w Mostar o zbliżaniu się wojsk sułtańskich, wymaszerował przeciw nim i oświadczył ich awangardzie, aby się natychmiast cofnęła, gdyż w Czernogórze nie potrzebują wojsk Omera paszy, a zatém ich nie ścierpią. Nie wiadomo co przedsięwziął dowódzca straży przedniéj, ale wojska nie postąpiły naprzód. Wysłano jak najspiesznièj okólniki do wszystkich kadyluków z rozkazem, aby wszyscy do broni zdatni, byli w pogotowiu do pochodu na pierwsze wezwanie. W Trebinie utworzyły się dwie partye, jedna trzyma z Wezyrem, druga z Rezulbegowiczem, który jak słychać nie chce się rozkazom sułtana opierać. Wywiera on na mieszkańców Trebini wielki wpływ i gotów popierać sprawę swoją choćby i z bronią w ręku; znaczna liczba muzułmanów dobrze myślących i wszyscy Rajasy trzymają z nim, Turcy jednak nie mogą się zdecydować na złożenie starych swoich przywilei, na mocy których mogli traktować Rajasów po niewolniczemu.

W Czernogórze przyszło już podobno do starcia się między Bośniczanami i wojskami Saraskiera. Wreszcie mówią, że udało się Alemu paszy wezyrowi Czernogóry, mieszkańców téj prowincyi przeciw Omerowi paszy podburzyć i zrewoltować, i wreszcie cofnąć się do twierdzy Stolacz, która jest usposobiona do obrony.

Aż po 24ty nie było na Mostar napadu, mieszkańcy tego miasta zamknięci są w niém od dni 9. Rustan-Bej oblężony jest w Haremie ze 110 Kawassami. W innych okolicach Czernogóry panuje usposobienie wezyrowi przychylne. Domniemywać się można, że Mostar wkrótce będzie się musiał poddać.

— Listy handlowe z Konstantynopola, które nadeszły 2 listopada do Wiednia, twierdzą że Bem śmiertelnie chory w Aleppo, gdzie jak wiadomo trudnił się organizacyą artylleryi. Część węgierskich wychodźców, którzy się dobrowolnie do Syryi udali, wróciła napowrót do Konstantynopola.

Kronika miejscowa.

Kraków 4 listopada. Dzisiejszy targ był nieco lepszy, dowóz bowiem mały natychmiast rozprzedany został. Płacono pszenicę od $5\frac{3}{4}$—7; jarą pszenicę od $5\frac{1}{2}$—$6\frac{1}{3}$; żyto od $4\frac{3}{4}$—$5\frac{1}{4}$; jęczmień od $3\frac{1}{2}$—$4\frac{1}{8}$; tatarkę od 7—$7\frac{3}{4}$; groch od $5\frac{1}{4}$—6 złr.

— P. minister handlu i robót publicznych przesłał do Rady Miejskiéj pismo, w którém oświadcza, iż upoważniony został od Naj. Pana do wyrażenia Jego zadowolnienia z lojalnego sposobu myślenia, jaki okazano, upraszając N. Pana o nadanie mostowi nowemu Imienia Swego. Zapewnia przytém ze swojéj strony p. minister, iż w każdym razie, kiedy tego okaże się potrzeba, miasto liczyć może na jego pomoc.

— Mówią, że zawezwano Radę Miejską do złożenia likwidacyi kosztów wywozu rumowiska z domów pogorzałych, celem potrącenia stósunkowéj kwoty każdemu właścicielowi domu przy wręczaniu udzielić mu się mającéj pożyczki. Zdaje się nam to być rzeczą niewłaściwą, raz iż właściciele domów zapewnieni byli początkowo, iż wywóz rumowiska kosztem publicznym się odbędzie. bo inaczéj możeby sami tańszym kosztem o uprzątnienie jego się starali, powtóre, że nie można dziś obliczyć, ile z którego domu uprzątnięto gruzu.

Teatr narodowy. We czwartek pierwszy raz nowy obraz dramatyczny w 3ch aktach z epilogiem przez autora, *„Chłopów Arystokratów“* z powieści Józefa Korzeniowskiego *„Kollokacya“* napisany pod nazwą: **Rzeczpospolita.**

Z sześciu widowisk baletowych mających się przedstawić przez Towarzystwo tancerzy braci Schier na scenie naszéj, pierwsza reprezentacya 9go b. miesiąca i roku dana będzie. Zamówienia biletów do miejsc nienumerowanych na wszystkie sześć reprezentacyj przyjmują się w kancellaryi Dyrekcyi Teatralnéj w gmachu widowisk na 2giem piętrze.

— Zapowiedziany koncert braci Kątskich na korzyść Krakowa odbył się w Poznaniu d. 20 paźdz. w nowo urządzonéj wielkiéj sali bazarowéj. Koncert ten należy do fenomenów. Już wieści liczne dochodziły nas o potężnym talencie Antoniego Kątskiego fortepianisty, Apolinarego grającego na skrzypcach już znaliśmy korzystnie z dawniejszych koncertów, dla tego byliśmy szczególniéj ciekawi, czyli się zjiszczą nasze nadzieje o pierwszym. Wykonanie atoli przewyższyło nasze oczekiwania. Słyszeliśmy Lisztów, Thalbergów i mnóstwo innych, sądziliśmy, że niewdzięczny fortepian i jemu się oprze i nie wyda duszy, z któréj tchnienia niewdzięcznym pośrednikiem mają zawładnąć czuciem słuchaczy, aleśmy się pomylili, fortepian pod palcami niezrównanego Antoniego przemienił się w lirę Amfiona, która dźwiękami swemi nie tylko upoiła duszę człowieka, ale gotowa najdziksze upamiętać zwierzęta. To też pierwsza sztuka odegrana, (pod tytułem Sen i przebudzenie lwa) dała nam wyobrażenie o potędze talentu Antoniego Kątskiego. Nie znamy programatu téj kompozycyi, ale tyle doczuliśmy z wykonania, że odgłos trąbki zbudza lwa śpiącego. Pan pustyni zaryknął, puszcza wstrzęsła się, zwierzęta struchlały, aż tu nagle miła trąbka odzywa się, zwraca uwagę zwierza. Lew zawarknął raz jeszcze, drugi i trzeci, ale coraz słabiéj, aż nareszcie przyległ do stóp nowożytnego Amfiona i jemu się łasi. Antoni Kątski kończył swą kompozycyą z nieporównaną sztuką i uczuciem. Siła i elastyczność rąk przebiegających po klawiszach fortepianu szybkością błyskawicy, dowodzą, że Kątski znalazł gotowy materyał do wyrobienia na nim swego talentu. Ale cóż talent i materyał bez pracy, pracą więc dobili się Antoni i Apolinary Kątscy téj czarującéj sztuki, którą władają naszemi sercami. Od najsilniejszych, do burzy podobnych tonów, przechodził Antoni do najpieszczotliwszych tak, że się zdawało przy najgłębszéj na sali panującéj ciszy, iż lekki letni powiew powietrza przechodzi się po strunach lutni. Trudno wiedzieć, trudniéj opisać, jakim stało się to sposobem, iż tony uraganu niknęły zwolna, konały w powietrzu; a niedosłyszane niemal uchem, dośpiewywały się w duszach wszystkich słuchaczy. Jedno podziwienie, jedno uwielbienie, jedno oczarowanie buchnęło powszechnemi oklaskami. Nie ze zwyczaju, ale z uniesienia okazano cześć talentowi, czuciu i pracy. Oby talenta narodowe we wszystkich zawodach brały sobie za przykład Kątskich, którzy nie przestając na wrodzonych zdolnościach, trudem i pracą wyczerpali aż do do dna zawód, który sobie wybrali. To też dziś panują w nim wielowładnie i nie można mówić, koncert obu się powiódł, ale się powieść musiał przy takich zasobach. Nie dosyć braciom Kątskim na artystostwie w wykonaniu, są oni jeszcze artystami w komponowaniu i to dzielnymi. Bardzo nas zajęła uwertura na całą orkiestrę ułożona przez Antoniego Kątskiego. Pełno w niéj świeżości, siły i miłéj melodyi, szczególniéj podobała się nam fuga, któréj wykonanie i orkiestrze się powiodło, mniéj zaś inne części, w których dostrzegliśmy usterk o kilka taktów. Oprócz tego wykonał Apolinary Kątski koncert na skrzypce Mendelsohna, Romaneskę z 16 wieku bardzo miłą, kaskadę, a wraz z Antonim wielki duet Berriota z Wilhelma Tella na forterpian i skrzypce. Wszystko wybornie i wszystko oklaskami powszechnie obsute. Koncert ten policzymy zawsze do fenomenów poznańskich, tem milszych, że przychodzi w pomoc braciom pogorzałym w Krakowie. Cześć wam i wdzięczność bracia Kątscy, pamięć o was w sercach naszych nigdy nie wygaśnie! Na koncercie było osób około 500. (G P.)

Przyjechali do Krakowa od d. 3 do 4 listopada. Modrzejowski Walenty, z Warszawy; — Witowski Hipolit, Mazurkiewicz Józefa żona c. ros. jenerała, Logajewski Alexander c. ros. radzca stanu, ze Lwowa; — Jastrzębska Franciszka ob. z synem, z Tarnowa; — Sławiński Zygmunt dz. dóbr, z Bobowa; — Bauer Paulina artyst. dram., z Wiednia; — Weiss Teressa ob., z Bochni; — Zarzycka Tekla dz. dóbr, z Brzeżan; — Bobrownicka Marya dz. dóbr, z Dobrkowa; — Korytowski Karol dz. dóbr, członek stanów Galicyi z Tarnopola; — Gose Serafina poddana francuska.

Wyjechali. Borowski Kalikst baron, do Sieniawy; — Smiałowski Aleksander, do Wadowic; — Ungar doktor pułku, Łoś hrabia, do Lwowa.

Urzędowe.

W drodze pertraktacyi spadkowéj po ś. p. Anieli Wiązkowéj — podpisany c. k. Notaryusz Publiczny m. Krakowa rezolucyą c. k. Trybunału do Nr. 5634 dnia 8 Października 1850 r. wydaną, będąc delegowanym do sprzedaży przez publiczną licytacyą ruchomości jakoto: pościeli, bielizny, garderoby damskiéj oraz mebli i kosztowności po téjże Anieli Wiązek pozostałych, wyznacza niniejszém do takowéj licytacyi w domu pod L. 506 przy ulicy Floryańskiéj odbyć się mającéj termin na dzień 6 listopada b. r. na godzinę 9tą zrana, oczem Szanowną Publiczność zawiadamia.

Kraków dnia 31 października 1850 r.

W zastępstwie Ekielskiego Notar.,
(3) Franciszek Jakubowski c. k. N. P.

Na skutek polecenia wys. c. k. Sądu wyższego miasta Krakowa i jego okr. do Nr. 1799 dnia 8 b. m. i r. wydanego podpisany c. k. Notaryusz Publiczny m. Krakowa i jego okr. wyznaczając niniéjszém do sprzedaży publiczną licytacyą ruchomości jakoto: pościeli bielizny, gardyroby, mebli, stolarszczyzny, sreber, kosztowności i innych do massy po ś. p. Franciszku Kulińskim należących, w domu pod L. 376 przy ulicy Sławkowskiéj w Krakowie odbyć się mającéj termina na dzień 7 listopada b. r. na godzinę 9 zrana. O tem Szanowną Publiczność zawiadamia.

Kraków dnia 31 października 1850. r.

W zastępstwie Ekielskiego Notar.,
(366—2—3) Franciszek Jakubowski c. k. N. P.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 4go listopada.* Londyn 11 fl. 54 xr. 3-miesięczne. — Paryż $142\frac{1}{4}$ 2-miesięczne. — Metaliki 5-proc. $93\frac{3}{4}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $82\frac{1}{2}$. — Akcye bankowe 1145.

Kurs krakowski z dnia 4 listopad. Banknoty $89\frac{2}{3}$. — Pruski kurant $104\frac{5}{6}$. — Imperyały ros. 34. 20. — Ruble srebrne nowe 100. Dukaty złp. 20. 6. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponami 101. Listy zastawne Galicyjskie dają $95\frac{1}{4}$, żądają 96. — Cwancygiery stare $105\frac{1}{3}$, nowe $106\frac{1}{3}$.

Kurs lwowski z dnia 31 paźdz. Dukat holenderski Złr. 5 30. — Dukat austryacki 5 kr. 35. — Półimperyały ros. 9 37 kr. — Polski kurant 1 23. — Rubel sr. ros. 1 $51\frac{1}{2}$. — Galicyjskie Listy zastawne 91 złr. 35 kr.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
3	2	27" 6."' 84.	† 9°. 1.	2."' 92.	płpzach. słaby	pogoda			
„	10	„ 4. 58.	† 3 0.	2 53	„	„		† 9°. 1.	† 2°. 6.
4	6	„ 4 47	† 5 6	2 94	zachod. mocny	pochmurno	deszcz		

Do Numeru dzisiejszego dołącza się N. 29 Dodatku Literackiego.